

Rockefellerowie kontra AfD

28 maja 2024

Organizacja Rockefellera radzi europejskiemu establishmentowi, jak pokonać „radykalną prawicę”.

Europejski oddział Rady Stosunków Międzynarodowych (Council on Foreign Relations – organizacja lobbystyczna Rockefellerów) w styczniu prognozował, że jeśli utrzymają się protesty rolników, lewicowo-liberalne partie znacznie stracą w wyborach do Parlamentu Europejskiego na rzecz szeroko ujmowanej „prawicy”. Obecnie ten sam think tank przedstawił strategię, która ma pomóc ugrupowaniom głównego nurtu, chcącym centralizacji władzy w UE, przekuć trudną sytuację w zwycięstwo.

Iwan Krastev, szef Center for Liberal Strategies i Mark Leonard, dyrektor European Council on Foreign Relations w analizie opublikowanej 21 marca na stronie efcr.org na temat „prawidłowo” przeprowadzonych wyborów do Parlamentu Europejskiego (A new political map: Getting the European Parliament election right), ostrzegają przed kontynuacją „podwójnej strategii” partii proeuropejskich.

Ma ona polegać na „wzorowaniu się na prawicowej polityce migracyjnej i promowaniu narracji o sukcesie UE poprzez skupienie się na jej reakcji na kryzys klimatyczny, pandemię COVID-19 i wojnę Rosji z Ukrainą”. Krastev i Leonard uważają, że to zła strategia i przyniesie odwrotny skutek od zamierzonego celu. Choćby dlatego, że „europejska opinia publiczna negatywnie postrzega osiągnięcia UE w zakresie reagowania na kryzysy”.

Dlatego też, jeśli „partie głównego nurtu chcą odeprzeć skrajną prawicę, powinny przyjąć alternatywny program, w którym priorytetowo traktuje się konteksty krajowe i [powinny] opracować bardziej ukierunkowane kampanie, mające na celu

mobilizację wyborców, bez wzbudzania antyeuropejskiego sprzeciwu". Pożądany byłby także, w ich ocenie, nowy argument geopolityczny, zważywszy na wybory prezydenckie w USA. Autorzy sugerują, że partie głównego nurtu i europejski establishment błędnie próbują zneutralizować kwestię migracji, przedstawiając ją jako sprawę polityczną, a reakcje na wojnę Rosji z Ukrainą, kryzys klimatyczny i „pandemię” COVID-19 – jako sukces.

Krastev i Leonard obawiają się, że zwłaszcza podkreślanie „sukcesu” w kwestii zajmowania się kryzysami może jedynie jeszcze bardziej zmobilizować wyborców partii „antyeuropejskich” i przyczynić się do tego, że także mniej radykalni wyborcy będą w tych sprawach zgodni ze „skrajną prawicą”. Lobbyści zaproponowali, by liderzy partii głównego nurtu przyjęli bardziej ukierunkowane kampanie mobilizujące proeuropejskich wyborców, bez wzbudzania antybrukselskiego sprzeciwu. Analitycy, bazując na wynikach sondażu przeprowadzonego na początku roku, sugerowali w styczniu, że w wielu krajach wybory przyniosą poważne przesunięcie w prawo, przy czym w całej UE głosy i mandaty zyskają „populistyczne partie radykalnie prawicowe, a przegrane będą partie centrolewicowe i zielone”.

„Antyeuropejscy populiści” mieliby zyskać w dziewięciu państwach członkowskich: Austrii, Belgii, Czechach, Francji, Węgrzech, Włoszech, Holandii, Polsce i Słowacji, a w Bułgarii, Estonii, Finlandii, Niemczech, Łotwie, Portugalii, Rumunii i Hiszpanii mają zająć drugie lub trzecie miejsce. Stąd – jeśli nie zdarzy się nic nadzwyczajnego – po raz pierwszy prawie połowę mandatów w przyszłym Parlamencie Europejskim mają zająć posłowie spoza „super wielkiej koalicji” i może wyłonić się „całkowicie prawicowa koalicja chadeków, konserwatystów i radykalnie prawicowych posłów”.

Krastev i Leonard uważają, że można jednak śmiało wykorzystać brak jedności pośród „skrajnej prawicy” („skrajna prawica wykazała się jak dotąd bardzo niskim poziomem spójności i

ograniczoną zdolnością do współpracy”), aby spróbować wpłynąć na wyniki wyborców. Należy uwzględnić także to, że niektóre skrajne ugrupowania miały się zderadykalizować, a inne, które były bardziej centrowe, zradykalizować np. PiS w Polsce.

Probrukselska „prawica”

Autorzy sugerują, że z sondażu wynika, iż postawa respondentów wobec głównych krajowych partii skrajnie prawicowych wobec UE różni się w zależności od kraju i elektoratu. I tak np. jedynie 15 procent wyborców Bracia Włosi wierzy, że Giorgia Meloni chce wyjścia Włoch z UE czy ze strefy euro. Podobnie myślą proeuropejscy wyborcy w Hiszpanii, Portugalii i Rumunii.

W Polsce, chociaż niewielu wyborców PiS wierzy, że lider partii Jarosław Kaczyński chce wyprowadzić kraj z UE, to jednak większość Polaków ma tak uważać. Dlatego, zdaniem analityków, podkreślanie zagrożeń, jakie dla Europy stwarza PiS miałyby dać siłom „proeuropejskim” podwójną korzyść: zmobilizować własnych wyborców, przy jednoczesnej demobilizacji części wyborców PiS.

W Niemczech, Austrii, Szwecji i Holandii zarówno wyborcy tzw. skrajnie prawicowi, jak i szerszy elektorat uważają, że liderzy partii „skrajnie prawicowych” są antyeuropejscy. Ani Alternatywa dla Niemiec (AfD), ani też Austriacka Partia Wolności (FPÖ), czy Szwedzcy Demokraci i Partia Wolności Geerta Wildersa (PVV) – nie przeszły ewolucji porównywalnej z PiS lub Bracia Włosi. Jednak próba mobilizacji elektoratu partii głównego nurtu poprzez odwołanie się do antyeuropejskości skrajnej prawicy, równie dobrze może nieumyślnie zmobilizować wyborców skrajnej prawicy. Ta sytuacja jest jeszcze gorsza we Francji.

Niewygodna imigracja. Co zatem powinny robić lewicowo-liberalne siły? Analitycy proponują strategię wykorzystania podziałów między siłami skrajnie prawicowymi i dostosowanie kampanii do kontekstów krajowych. Ostrzegają przed

wykorzystywaniem kwestii migracyjnej jako głównego tematu kampanii.

Większość wyborców nie uważa migracji za największe wyzwanie, przed jakim stoi UE. Tym co elektryzuje Europejczyków są: kwestia ekonomiczna, polityka COVID-19, polityka klimatyczna i wojna na Ukrainie. Wojnę w Gazie ma się przejmować zaledwie 4 proc. wyborców. Wcześniej wymienionymi wyzwaniami martwiło się po około 20 proc. Europejczyków. Kwestia migracyjna polaryzuje opinię publiczną w Niemczech i Austrii. Kwestia ekonomiczna jest szczególnie doniosła w Grecji, Portugalii, Włoszech i na Węgrzech. Sprawa COVID-19 polaryzuje w Hiszpanii i Rumunii, a wojna na Ukrainie jest szczególnie ważna dla Polaków i Szwedów. Z kolei polityka klimatyczna bardzo różnicuje opinię we Francji i Holandii.

Analitycy uważają, że „polityczne znaczenie imigracji nie wynika z faktu, że w oczach jej mieszkańców jest to najostrejszy kryzys w Europie, ale z sukcesu partii prawicowych, które uczyniły z niej symbol niepowodzeń UE”. Dodają, że „co jednak najważniejsze, nawet ci, którzy najbardziej martwią się migracją, raczej nie uwierzą partiom głównego nurtu, które przyjmują politykę skrajnie prawicową”. Przestrzegają także przed uwydatnianiem przez partie głównego nurtu tych rzeczy w kampanii wyborczej, które mogą sprawić, iż staną się niepopularne. Chodzi im w szczególności o to, co te ugrupowania uważają za swój sukces, czyli politykę reakcji na „pandemię” COVID-19, wsparcia dla Ukrainy czy Europejski Zielony Ład.

„Może to być oszałamiające dla europejskich przywódców, którzy pod wieloma względami są słusznie dumni ze sposobu, w jaki poradzili sobie z ryzykiem związanym z COVID-19, wspierając Ukrainę i czyniąc postępy w ramach Europejskiego Zielonego Ładu. Jednak nasze dane pokazują, że niewiele z tych argumentów zmobilizuje wyborców na ich korzyść. Wręcz przeciwnie, ryzykują powstaniem większego sprzeciwu niż poparcia” – wskazują analitycy.

Okazuje się, że wielu obywateli w całej UE postrzega wyniki w zakresie reagowania na kilka ostatnich kryzysów zdecydowanie negatywnie. Jedynie w Portugalii i Hiszpanii większość uważa, że UE odegrała bardziej pozytywną niż negatywną rolę w reakcji na „pandemię” COVID-19. Jedynie Szwedzi, Portugalczycy, Holendrzy i Polacy postrzegają reakcję UE na wojnę na Ukrainie bardziej pozytywnie niż negatywnie. W żadnym kraju obywatele nie są zadowoleni z polityki ekonomicznej i Zielonego Ładu. Analitycy piszą: „Powtarzamy raz jeszcze, że sposób, w jaki wyborcy postrzegają polityków, nie zależy tylko od ich polityki, ale od motywów, jakie wyborcy im przypisują. Jak widać (...), wielu Europejczyków uważa, że przywódcy partii proeuropejskich chcą nie tylko wpuścić migrantów, ale także spiskowaliby w celu podniesienia cen energii; niektórzy uważają też, że chcą przekazać władzę polityczną swojego kraju UE. O te motywy podejrzewa się większość przywódców głównego nurtu, w tym von der Leyen”.

Dodają, że takie postrzeganie jest nie tylko powszechne wśród wyborców skrajnej prawicy, ale także w kilku krajach wśród wyborców partii głównego nurtu. Przykładowo, 28 proc. wyborców CDU/CSU uważa, że Scholz chce „przede wszystkim” podnieść ceny benzyny i energii w celu walki ze zmianami klimatycznymi. W Portugalii i Hiszpanii 24 procent wyborców centroprawicowej opozycji myśli to samo o przywódcach lewicowego rządu w swoich krajach. Jeśli chodzi o motywy działania UE, 15 proc. wyborców CDU/CSU uważa także, że wywodząca się z ich rodziny politycznej von der Leyen „przede wszystkim” dąży do przeniesienia władzy z Berlina do Brukseli; a kolejne 28 proc. sądzi, że chce to osiągnąć, ale nie jest to priorytet. 14 proc. wyborców SPD uważa, że jest to priorytet von der Leyen, a 36 proc., że jest to jeden z jej celów.

Walka z piecami „rozgrzała”

wyborców

Tym, co szczególnie dzieli, jest polityka klimatyczna UE. Z ankiety wynika jednoznacznie, że za wyjątkiem Szwedów i Portugalczyków, nikt w Europie nie chce wzrostu cen energii w celu ratowania klimatu. Mniej niż jedna piąta obywateli – w przypadku Szwecji 38 proc. – poparła ograniczenie emisji „gazów cieplarnianych”.

Niemców do „białej gorączki” doprowadziła podjęta przez rząd próba zmuszenia właścicieli domów do zmiany systemu ogrzewania. Partia Zielonych straciła z tego powodu w sondażach i ma 13 proc. poparcia. Niemieccy krytycy polityki klimatycznej mają nie zaprzeczać „zmianom klimatycznym”, ale nie podoba im się piorunujące tempo wprowadzania zmian.

Nie warto także przesadnie podkreślać wsparcia Europy dla Ukrainy w okresie poprzedzającym wybory, ponieważ wiele osób postrzega reakcję UE na wojnę rosyjską raczej w kategoriach negatywnych niż pozytywnych. Europejczykom nie podoba się propozycja wysyłania swoich żołnierzy na Ukrainę i pomagania w wyzwolaniu wszystkich okupowanych terytoriów. Analitycy przestrzegają polityków przed „odklejeniem się” od głównych obaw swojego elektoratu. Radzą głównym partiom, aby pamiętały, że wybory do Parlamentu Europejskiego mają przede wszystkim charakter narodowy. Jeśli więc chcą zminimalizować triumf skrajnej prawicy, muszą szukać specyficznych dla kraju sposobów mobilizacji swoich wyborców.

Dlatego partie te powinny we Francji czy Włoszech unikać polaryzacji i straszenia, że skrajna prawica chce wyjść z UE.

Można to jednak robić w przypadku AfD w Niemczech, w Polsce, Austrii, Francji, Szwecji i Holandii, gdzie duża część społeczeństwa ma się obawiać, iż „populiści” w ich krajach będą chcieli opuścić UE lub strefę euro albo doprowadzić do rozpadu UE. Podobnie można tym straszyć na Węgrzech. W wielu krajach należy zdemobilizować eurosceptyków pośród partii

głównego nurtu rozczarowanych dotychczasową polityką i zmobilizować wyborców proeuropejskich. Zaznaczono, że w niektórych krajach (Holandia, Polska i Szwecja) wyborcy partii antyeuropejskich są w dalszym ciągu mniej zmobilizowani niż wyborcy ich proeuropejskich rywali.

„Jednak w niektórych z najbardziej wpływowych państw UE (takich jak Austria, Francja i Niemcy) wyborcy partii antyeuropejskich są obecnie bardzo zmobilizowani – czasem nawet bardziej niż wyborcy głównego nurtu. Na przykład wyborcy AfD należą do dziesięciu najbardziej zmobilizowanych elektoratów partii z 12 objętych badaniem krajów; częściej głosują w wyborach do Parlamentu Europejskiego niż wyborcy CDU/CSU czy SPD. We Francji mniej więcej tyle samo wyborców La République en Marche (LREM) i Zjednoczenia Narodowego twierdzi, że „zdecydowanie” zagłosuje – odpowiednio 63 procent i 61 procent”. Dlatego w tych krajach wyniki będą zależeć w dużej mierze od mobilizacji proeuropejskich wyborców i demobilizacji sceptyków. Analitycy sugerują, że parte głównego nurtu powinny także skoncentrować się na innych kryzysach, by przyciągnąć niezdecydowanych wyborców, których najwięcej jest wśród kobiet np. 75 proc. we Francji, 73 proc. w Austrii, 71 proc. w Hiszpanii, 69 proc. w Polsce i 66 proc. w Niemczech. Zaleca się więc położenie nacisku na kwestie aborcji, równości w miejscu pracy i praw mniejszości. Polska ma być „obiecującym przykładem”. Mobilizacja kobiet proaborcyjnych pomogła w zeszłorocznym głosowaniu.

Wreszcie partie proeuropejskie powinny wypracować ważny argument geopolityczny. Partie głównego nurtu nie powinny skupiać się na wojnie na Ukrainie i oczernianiu skrajnej prawicy jako sojuszników lub pomocników Władimira Putina, ponieważ podważą szeroki konsensus antyputinowski, który wyłonił się od czasu inwazji Rosji na Ukrainę na pełną skalę. „Uczynienie Ukrainy centralną kwestią mogłoby wzmocnić opozycję i wzbudzić obawy o zagrożenie dla europejskiego rolnictwa, przemysłu i społeczeństwa w wielu państwach

członkowskich” – czytamy.

Proeuropejscy przywódcy mogliby skupić się na podkreślaniu konieczności uzyskania przez UE większej autonomii i poważnego podejścia do obrony przed rosyjskim zagrożeniem. Analitycy uważają, że partie lewicowo-liberalne mogą wykorzystać „kryzys europejskiej demokracji”. Co więcej, przekonują, że „partie europejskie mają szansę znaleźć się w znacznie lepszej sytuacji, niż wielu się spodziewa, i posiadać realną większość w Parlamencie Europejskim”. Przywódcy tych partii muszą jedynie „rozstać się z częścią mitów, którymi obecnie żyją” i „odzyskać inicjatywę w ustalaniu warunków debaty”.

Powinni między innymi przekonywać, że „w obliczu niepewności w amerykańskiej polityce i agresji Putina”, „znaleźliśmy się w momencie, w którym gdyby UE nie istniała, należałoby ją wymyślić”. Analizę przygotowano w oparciu o badanie opinii publicznej dorosłych (w wieku 18 lat i więcej) przeprowadzone w styczniu 2024 r. w 12 krajach europejskich. Były to: Austria, Francja, Niemcy, Grecja, Węgry, Włochy, Holandia, Polska, Portugalia, Rumunia, Hiszpania, i Szwecja. Ogólna liczba respondentów wyniosła 17 023.

Autorstwo: AS

Źródło zagraniczne: Ecfr.org

Źródło polskie: [MyslPolska.info](https://myslpolska.info)